

RAPORT

Wyniki monitoringu programu „TOK FM - Pierwsze Radio Informacyjne” pod kątem ewentualnego naruszenia art. 18 ust. 1 ustawy o rtv w audycjach publicystycznych w kontekście zjawiska tzw. mowy nienawiści
(próba 14-dniowa opracowana metodą tygodnia konstruowanego)



Wstęp	3
Zakres znaczeniowy pojęcia „mowa nienawiści”	3
Treści zakazane w art. 18 ust. 1 ustawy o radiofonii i telewizji.....	4
Publicystyka a mowa nienawiści	6
Cel monitoringu	7
Wyniki monitoringu	8
Próba badawcza	8
Zakres przedmiotowy.....	8
Analiza i wnioski.....	10

Wstęp

Zakres znaczeniowy pojęcia „mowa nienawiści”

Mowa nienawiści jest zjawiskiem złożonym, które przez swoją wieloaspektowość bywa różnie definiowane. W literaturze przedmiotu podkreśla się m. in. społeczny wymiar mowy nienawiści. W tym wymiarze celem mowy nienawiści jest atak na zbiorowość, dlatego nawet jeśli mowa nienawiści kierowana jest do jednostki, to zwykle pozostaje ona jedynie reprezentantem grupy, której – za pośrednictwem ataku – przypisuje się, w oparciu o kryteria społeczne (np. język) lub biologiczne (m.in. wiek, pochodzenie etniczne), określone cechy dyskryminujące tę grupę¹. W tym ujęciu wypowiedzi zaliczane do kategorii mowy nienawiści redukują zatem daną grupę lub osobę (jako typowego przedstawiciela takiej grupy) do jakiejś zbiorowej cechy lub stereotypu, które mają w sposób negatywny tę osobę lub grupę definiować i prowadzić w odbiorze społecznym do ich poniżenia czy deprecjacji, co z kolei służy uzasadnieniu dla nierównego traktowania i dyskryminacji atakowanych². Z uwagi na powyższe wskazuje się często na zagrożenie jakie mowa nienawiści może stanowić dla porządku demokratycznego czy spójności kulturowej lub pluralizmu poprzez ubliżanie, wyszydzanie lub poniżanie grup społecznych i jednostek z powodów całkowicie bądź po części od nich niezależnych.

Warto również zwrócić uwagę na węższy, językowy wymiar mowy nienawiści. Językoznawcy podkreślają bowiem, że odnosi się ona do różnego rodzaju agresywnych zachowań językowych, takich jak np. dyskredytacja adresata komunikatu poprzez obraźliwe i poniżające epitety, jego stygmatyzacja (rozumiana jako społeczne naznaczanie - przypisywanie etykiet), uwłaczanie godności. W potocznym rozumieniu mową nienawiści może być nawet kpina, szyderstwo lub dosadna krytyka³. Z tego też względu mowa nienawiści jest terminem na tyle szerokim i nieprecyzyjnym, że pojawiają się propozycje jej ujęcia jako tzw. strategii wykluczania. W aspekcie etyki języka mowa nienawiści stanowi zatem zestaw intencjonalnie dobranych środków językowych (działań językowych opartych na przemocy), które mają wzbudzić pogardę w stosunku do atakowanego, odebrać mu podmiotowość i stworzyć przekonanie, że stanowi on zagrożenie dla porządku społecznego. Jest to klasyczny przykład komunikacji mającej osłabić czyjąś pozycję, *a jej jawnym, wyraźnym celem jest przekazanie informacji o tym, że jakaś grupa lub jej członek ze względu na przypisywane im cechy nie zasługują na normalne traktowanie*⁴.

Rozpatrując natomiast znaczenie mowy nienawiści w aspekcie prawnym należy podkreślić, że jedną z pierwszych jej definicji – i zarazem najbardziej powszechną – jest definicja zawarta

¹ Zob.: M. Trębacka, *Prawo europejskie wobec stereotypizacji i mowy nienawiści*, W: D. Kornobis-Romanowska (pod red.), *Folia Iuridica Wratislaviensis Vol. 11, No. 1* (s. 212-233), Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2022, s. 219.

² Zob.: Tamże, s. 220.

³ Zob.: E. Rogalska, M. Urbańczyk, *Złożoność zjawiska mowy nienawiści w pozaprawnym aspekcie definicyjnym*, W: M. Maciejewski, T. Scheffler (pod red.) *Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem 39, nr 2* (s. 117-135), Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2017, s. 128.

⁴ A. Cegięła, *Na czym polega przemoc w języku komunikacji publicznej?*, W: *Poradnik językowy, Zeszyt nr 7* (s. 7-20), Towarzystwo Kultury Języka i Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2019, s. 10.

w rekomendacji nr R 97 (20) Komitetu Ministrów Rady Europy z 1997 roku. Zgodnie z powyższą rekomendacją za mowę nienawiści należy uznać *każdą formę wypowiedzi, która rozpowszechnia, podżega, propaguje lub usprawiedliwia nienawiść rasową, ksenofobię, antysemityzm lub inne formy nienawiści oparte na nietolerancji, włączając w to nietolerancję wyrażaną w formie agresywnego nacjonalizmu lub etnocentryzmu, dyskryminacji lub wrogości wobec mniejszości, migrantów lub osób wywodzących się ze społeczności imigrantów*. Zdefiniowana w ten sposób mowa nienawiści, choć koncentruje się na kryteriach rasowo-etnicznych czy też przynależności narodowej, tworzy otwarty katalog przesłanek stanowiących podstawę do uznania danej formy wypowiedzi za mowę nienawiści (np. poprzez użycie w definicji zwrotu *inne formy nienawiści oparte na nietolerancji*). Taki katalog kryteriów został uwzględniony m. in. w art. 21 Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej, który ustanawia zakaz wszelkiej dyskryminacji, w szczególności ze względu na: płeć, rasę, kolor skóry, pochodzenie etniczne lub społeczne, cechy genetyczne, język, religię lub przekonania, poglądy polityczne lub wszelkie inne poglądy, przynależność do mniejszości narodowej, majątek, urodzenie, niepełnosprawność, wiek lub orientację seksualną⁵.

O ile jednak definicja mowy nienawiści jest obecna w prawie europejskim, o tyle w polskim systemie prawnym nie ma definicji legalnej tego zjawiska. Przyjmuje się natomiast, że w wąskim znaczeniu do tej kategorii zalicza się przestępstwa określone w kodeksie karnym, w tym m. in.: przestępstwo groźby bezprawnej skierowanej wobec grupy osób lub osoby z powodu jej przynależności do określonej grupy⁶, przestępstwo propagowania faszystowskiego lub innego totalitarnego ustroju państwa lub nawoływanie do nienawiści⁷ i znieważenie grupy ludności albo poszczególniej osoby z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej albo z powodu jej bezwyznaniowości⁸. W szerszym znaczeniu jest to natomiast *każda wypowiedź w sferze publicznej, która ma charakter znieważający, poniżający lub która w swej treści nawołuje do nienawiści w stosunku do kogoś z powodu jego przynależności do określonej grupy*⁹.

Treści zakazane w art. 18 ust. 1 ustawy o radiofonii i telewizji

Przenosząc powyższe rozważania na grunt ustawy o radiofonii i telewizji (dalej również jako: ustawa lub ustawa o rtv), należy zauważyć, że w art. 18 ustawy określono ogólne standardy treści zawartych w audycjach lub innych przekazach rozpowszechnianych w programach radiowych i telewizyjnych. Standardy te związane są m.in. z poszanowaniem porządku prawnego, czy moralności i dobra społecznego, dlatego zgodnie z treścią normy zawartą w ust. 1 przedmiotowego artykułu ustawy: *Audycje lub inne przekazy nie mogą propagować działań sprzecznych z prawem, z polską racją stanu oraz postaw i poglądów sprzecznych z moralnością i dobrem społecznym, w szczególności nie mogą zawierać treści nawołujących do nienawiści lub przemocy lub dyskryminujących ze względu na*

⁵ Zob.: Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej, dostęp: <https://eur-lex.europa.eu/legal-content/PL/TXT/PDF/?uri=CELEX:12016P/TXT&from=DE>

⁶ Zob.: Art. 119 § 1 Ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny (Dz.U. z 2022 r. poz. 1138).

⁷ Zob.: Art. 256 § 1 Ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny (Dz.U. z 2022 r. poz. 1138).

⁸ Zob.: Art. 257 Ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny (Dz.U. z 2022 r. poz. 1138).

⁹ E. Rogalska, M. Urbańczyk, *Złożoność zjawiska mowy nienawiści w pozaprawnym aspekcie definicyjnym*, W: M. Maciejewski, T. Scheffler (pod red.) *Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem 39, nr 2* (s. 117-135), Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2017, s. 132.

*płeć, rasę, kolor skóry, pochodzenie etniczne lub społeczne, cechy genetyczne, język, religię lub przekonania, poglądy polityczne lub wszelkie inne poglądy, przynależność państwową, przynależność do mniejszości narodowej, majątek, urodzenie, niepełnosprawność, wiek lub orientację seksualną lub nawołujących do popełnienia przestępstwa o charakterze terrorystycznym*¹⁰. Przepis ten ma charakter dyrektywny, zawiera zwroty niedookreślone (nie definiuje np. znaczenia takich pojęć, jak nienawiść czy przemoc). Wskazuje natomiast, że audycje i inne przekazy nie tylko nie mogą propagować określonego typu działań (w kontekście mowy nienawiści, np. naruszeń wskazanych w art. 256 i 257 kodeksu karnego) oraz postaw i poglądów (np. niemieszczących się w katalogu norm moralnych akceptowanych przez ogół społeczeństwa), ale w szczególności nie powinny zawierać treści nawołujących do nienawiści lub przemocy lub dyskryminujących. Można zatem przyjąć, że choć art. 18 ust. 1 ustawy o rtv nie definiuje zjawiska mowy nienawiści, to formułuje zakaz obecności w audycjach i innych przekazach radiowo-telewizyjnych treści, które *de facto* zawierają elementy ją konstytuujące. Jest to szczególnie widoczne, jeśli weźmiemy pod uwagę ustanowiony w art. 18 ust. 1 ustawy zbiór kryteriów odnoszących się do zakazu dyskryminacji. Stanowi on bowiem literalne powtórzenie listy przesłanek zawartych we wspomnianym już art. 21 Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej, a te z kolei można traktować jako uszczegółowiony (choć niezamknięty) katalog kryteriów dających podstawę do uznania danej formy wypowiedzi za mowę nienawiści zdefiniowaną w opisanej wcześniej rekomendacji Rady Europy.

Jednocześnie należy podkreślić, że na gruncie ustawy o rtv propagowanie działań, postaw i poglądów zakazanych normą z art. 18 ust. 1 następuje wówczas, gdy dana audycja lub przekaz zawiera treści wsparte odpowiednią formą wyrazu, zachęcającą do zaprezentowanych w audycji działań lub sprawia, że tego rodzaju działania, poglądy i postawy odbiorca może uznać za właściwe, godne naśladowania (zob. wyr. SN z dnia 2 lipca 2013 r., sygn. akt III SK 42/12, Legalis). Decydujące znaczenie przy rozstrzygnięciu, czy doszło do propagowania, ma zatem całościowy charakter przekazu zawartego w audycji i forma jej wyrazu, nie zaś ocena, czy propagowanie określonych treści było działaniem planowym, w pełni kontrolowanym przez nadawcę programu radiowego lub telewizyjnego. W kontekście ustawy o rtv odpowiedzialność nadawcy za propagowanie wspomnianych działań, postaw i poglądów jest bowiem odpowiedzialnością obiektywną i wynika z art. 13 ust. 1 ustawy, zgodnie z którym nadawca kształtuje program samodzielnie i ponosi odpowiedzialność za treść programu oraz audycji i innych przekazów, stanowiących jego składowe, niezależnie od odpowiedzialności i intencji innych osób, np. twórców danej audycji (zob. wyr. SO z dnia 14 sierpnia 2013 r. sygn. akt XX GC 757/12 oraz wyr. SA z dnia 20 sierpnia 2014 r., sygn. akt VI ACa 1740/13). Dodatkowo w doktrynie wskazuje się również, że standardy określone w przepisach art. 18 ustawy o rtv stanowią ograniczenie wolności wypowiedzi medialnej¹¹. W związku z tym przy ocenie ich ewentualnego naruszenia zawsze należy ważyć, zgodnie z zasadą proporcjonalności¹², czy poświęcone dobro (w tym przypadku ograniczenie wolności wypowiedzi poprzez zakaz emisji

¹⁰ Art. 18 ust. 1 Ustawy z dnia 29 grudnia 1992 r. o radiofonii i telewizji (Dz. U. z 2022 r. poz. 1722 ze zm.).

¹¹ Zob. m. in.: A. Niewęglowski (red. nauk.), K. Chałubińska-Jentkiewicz, M. Chrzanowski, T. Demendecki, T. Drab, E. Duda-Staworko, M. Konstankiewicz, G. Kozieł, W. Lis, G. Lubeńczuk, A. Niewęglowski, D. Ossowska-Salamonowicz, S. Patyra, M. Salamonowicz, J. Sobczak, G. Tylec, C. Zapata, *Ustawa o radiofonii i telewizji. Komentarz*, Wolters Kluwer, Warszawa 2021, s. 276.

¹² Zob.: S. Piątek (red.), W. Dziomdziora, K. Wojciechowski, *Ustawa o radiofonii i telewizji. Komentarz*, C.H. Beck, Warszawa 2014, s. 214.

określonych treści) pozostaje we właściwej proporcji do osiągniętego efektu, np. zabezpieczenia interesu publicznego, który KRRiT jako konstytucyjny organ władzy publicznej odpowiedzialny za sektor audiowizualny jest zobowiązana chronić.

W związku z powyższym, w kontekście omawianego zjawiska tzw. mowy nienawiści, należałoby przyjąć, że naruszenie art. 18 ust. 1 następuje wówczas, gdy audycja lub inny przekaz pochwalają działania sprzeczne z prawem, prezentują je w pozytywnym świetle lub zachęcają do naśladowania postaw i poglądów sprzecznych z moralnością oraz dobrem społecznym poprzez obecność w nich treści nawołujących do nienawiści lub przemocy lub dyskryminujących ze względu na szereg wskazanych w ustawie kryteriów biologicznych lub społecznych (m. in. różnych w formie wypowiedzi, gestów atakujących np. grupę osób ze względu na kryterium rasy), co prowadzi do zagrożenia interesu publicznego (np. wspomnianej już spójności kulturowej, bezpieczeństwa porządku demokratycznego czy też pluralizmu).

Publicystyka a mowa nienawiści

Według medioznawców (m.in. prof. Kazimierza Wolnego-Zmorzyńskiego¹³), ze względu na kryterium gatunkowe, do audycji publicystycznych rozpowszechnianych w programach radiowych i telewizyjnych można zaliczyć te, które informują o ważnych społecznie wydarzeniach, co łączy się nie tylko z interpretacją rzeczywistości, jej wyjaśnianiem, poszerzaniem kontekstów, ale również z przedstawianiem subiektywnego punktu widzenia na dany temat, wreszcie prognozowaniem na podstawie faktów. Do typowych audycji publicystycznych można zaliczyć takie gatunki dziennikarskie, jak np.: felieton, komentarz, recenzję, a w przypadku form z pogranicza informacji i publicystyki również: wywiad, dyskusję i debatę. Z kolei encyklopedyczne ujęcie publicystyki wskazuje, że za publicystyczne należy uznać wypowiedzi na aktualne tematy, przedstawiające wyraźne poglądy i opinie, często o charakterze polemicznym, tendencyjnym lub wręcz prowokacyjnym¹⁴. W tym ostatnim aspekcie warto zwrócić uwagę, że tzw. krytyka publicystyczna (polemika) jest przez samych przedstawicieli dziennikarskiego zawodu uznawana przede wszystkim za prezentację autorskiego punktu widzenia danego zjawiska czy problemu. Jednocześnie przyznają oni, że bywa upolityczniona czy agresywna¹⁵.

Badacze zjawiska przemocy w mediach zauważają, że efektem publicystyki bywa brutalizacja języka oraz sprzyjanie tworzeniu podziałów w przestrzeni społeczno-politycznej. Jednocześnie podkreślają trudność w wytyczeniu nieprzekraczalnej granicy pomiędzy określaną jako zaangażowaną, nawet nadmiernie, publicystyką, a brutalnym językiem, który lokowałby daną wypowiedź publicystyczną po stronie tzw. mowy nienawiści¹⁶.

Powyższa trudność może wynikać po pierwsze z faktu, że uczestnicy debaty publicznej często pod wpływem emocji, ale niekiedy także świadomie, używają określeń skrajnych. Jednocześnie, jak

¹³ Zob.: K. Wolny-Zmorzyński, *Kryteria kwalifikowania audycji do poszczególnych gatunków. Cechy dystynktywne gatunków radiowych i telewizyjnych*, oprac. dla Dep. Monitoringu Biura KRRiT, 2014.

¹⁴ Zob.: Encyklopedia PWN, dostęp: <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/publicystyka;3964321.html>

¹⁵ Zob.: O. Białek-Szwed, *Brutalizacja języka we współczesnych mediach – krytyka czy mowa nienawiści?*, W: I. Hofman, D. Kępa-Figura (pod red.) *Współczesne media. Przemoc w mediach. Tom 1* (s. 25-35), Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2020, s. 26.

¹⁶ Zob.: Tamże, s. 29 i 33.

wskazuje orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego: *Nie ma wolnej, swobodnej, demokratycznej debaty w sytuacji, w której poziom emocji i »soczystość« używanego języka miałyby być z góry narzuconym standardem, określonym w sposób sformalizowany i zbiurokratyzowany przez organy władzy publicznej* (zob. wyrok TK z dnia 11 października 2006 r., sygn. akt P 3/06). Po drugie, przesuwają się granice tego, co jest dopuszczalne w debacie publicznej: (...) *z jednej strony daje się zaobserwować wyraźny wzrost świadomości uczestników mediów, że tzw. mowa nienawiści, hejt czy przemoc słowna są szkodliwe i moralnie naganne, a z drugiej strony, widzimy wzrost liczby zachowań mających charakter przemocy komunikacyjnej*¹⁷. Brutalizacja języka debaty publicznej wydaje się związana z procesem kształtowania się tzw. mediów tożsamościowych: *Wraz z ukształtowaniem się mediów tożsamościowych i zmianą ich misji (z informowania o faktach na ich wyjaśnianie oraz interpretowanie) zmienił się także charakter rywalizacji między ośrodkami medialnymi. Ich zadaniem stało się tworzenie i konsolidowanie środowisk mających nie tylko wspólne poglądy polityczne, lecz przede wszystkim wspólną koncepcję świata i człowieka, ładu społecznego i etyki*¹⁸.

Cel monitoringu

Podstawowym celem monitoringu programu pn. *TOK FM - Pierwsze Radio Informacyjne* przeprowadzonym przez Departament Monitoringu Biura KRRiT była przede wszystkim weryfikacja przestrzegania przez Nadawcę ww. programu zakazu sformułowanego w art. 18 ust. 1 ustawy o rtv, a w szczególności sprawdzenie czy rozpowszechniane w audycjach publicystycznych treści nie stanowią przekroczenia granicy między zaangażowaną publicystyką, a mową nienawiści (zob. Treści zakazane w art. 18 ust. 1 ustawy o radiofonii i telewizji, str. 5 w kontekście Publicystyka a mowa nienawiści, str. 6). Na dalszych stronach przedmiotowego opracowania omówiono dobór próby poddanej kontroli, jej zakres przedmiotowy oraz wskazano najważniejsze z punktu widzenia wyników monitoringu wnioski.

¹⁷ A. Cegieta, *Czemu służy przemoc w mediach?*, W: I. Hofman, D. Kępa-Figura (pod red.) *Współczesne media. Przemoc w mediach. Tom 1* (s. 25-35), Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2020, s. 61.

¹⁸ Tamże, s. 62.

Wyniki monitoringu

Próba badawcza

Monitoringowi poddano dwa tygodnie emisji programu pn. „TOK FM - Pierwsze Radio Informacyjne” (dalej także jako: Radio TOK FM lub radio), tj. 14 dni, które dobrano na podstawie metody tygodnia konstruowanego. W związku z tym każdy analizowany dzień rozpowszechnienia programu pochodził z innego tygodnia jego emisji, zgodnie z przedstawionym poniżej schematem:

Pierwszy tydzień emisji	Drugi tydzień emisji
Poniedziałek (16 stycznia 2023 r.)	Poniedziałek (6 marca 2023 r.)
Wtorek (23 stycznia 2023 r.)	Wtorek (14 marca 2023 r.)
Środa (1 lutego 2023 r.)	Środa (22 marca 2023 r.)
Czwartek (9 lutego 2023 r.)	Czwartek (30 marca 2023 r.)
Piątek (17 lutego 2023 r.)	Piątek (7 kwietnia 2023 r.)
Sobota (25 lutego 2023 r.)	Sobota (15 kwietnia 2023 r.)
Niedziela (5 marca 2023 r.)	Niedziela (23 kwietnia 2023 r.)

Oznacza to, że monitorowana próba, choć dotyczyła 14 dni, to z racji przyjętej metody doboru pozwoliła na przeanalizowanie programu w ciągu czterech miesięcy jego rozpowszechniania (od przedostatniego tygodnia stycznia do przedostatniego tygodnia kwietnia br.).

Zakres przedmiotowy

Łącznie monitoringiem objęto 336 godzin emisji programu (każdego dnia analizowaną całą dobę emisji). W wyniku analizy wyodrębniono z programu – zgodnie z celem monitoringu – audycje publicystyczne, w szczególności wywiady i dyskusje, najczęściej emitowane w ramach bloków typu morning-show (tzw. programu porannego emitowanego od godz. 5.00 do 9.00 i zawierającego oprócz wspomnianych audycji publicystycznych również serwisy informacyjne, prognozę pogody lub utwory muzyczne). Analizie poddano także audycje typu call-in, czyli wczesnoporanne lub wieczorne audycje z telefonicznym udziałem słuchaczy mającymi możliwość wypowiedzenia się na dany temat. Ponadto do grupy analizowanych audycji włączono przeglądy prasy, które ze względów gatunkowych przynależą do informacji, ale analiza ich zawartości wykazała, że często zawierają odautorskie komentarze i opinie prowadzących audycję na temat bieżących spraw polityczno-społecznych, które wydają się sednem publicystyki.

Jednocześnie należy podkreślić, że choć przedmiotem badania nie były serwisy informacyjne, to w toku analizy sprawdzono jakiego rodzaju wypowiedzi zawierały. Najczęściej były to krótkie informacje odczytywane przez serwisantów lub podawane przez reporterów. Natomiast relatywnie rzadko przytaczano w sposób bezpośredni wypowiedzi innych osób (poprzez tzw. setki). Jeśli

decydowano się na ten zabieg, to z reguły emitowano wyimki z wypowiedzi gości Radia TOK FM, które padły na antenie w rozpowszechnianych danego dnia audycjach publicystycznych.

Należy również zauważyć, że przedmiotem badania nie było sprawdzenie programu pod kątem realizacji przez nadawcę jego specjalizacji zapisanej w koncesji. Nie weryfikowano zatem udziału poszczególnych gatunków audycji w czasie trwania programu Radia TOK FM. Natomiast przynależność danej formy dziennikarskiej do publicystyki interpretowano w sposób rozszerzający, czego przykładem jest omówione powyżej zakwalifikowanie przeglądów prasy jako treści publicystycznych.

Analiza i wnioski

W wyniku analizy monitorowanego programu Radia TOK FM odnotowano 5 (słownie: pięć) audycji, w których padły wypowiedzi mogące – ze względu na użyte w ich ramach określenia, porównania lub metafory – nosić znamiona brutalizacji języka debaty publicznej i prowadzić do zatarcia granic między zaangażowaną publicystyką a tzw. mową nienawiści. Jednocześnie należy podkreślić, że wobec skali analizowanego materiału powyższe wypowiedzi pojawiały się na antenie radia relatywnie rzadko. W żadnym z przypadków nie zdominowały analizowanych audycji ani w kontekście czasu ich trwania, ani formy wyrazu. W tym ostatnim aspekcie warto nadmienić, że w odniesieniu do analizowanych audycji radiowych trudno mówić o ich formie jako decydującej, jeśli chodzi o przedstawianie treści zakazanych w art. 18 ust. 1 ustawy o rtv w pozytywnym świetle, np. jako takich, które z uwagi na zastosowane zabiegi formalne zachęcałyby słuchaczy do przyjęcia pewnych poglądów za własne lub podjęcia określonych działań, a tym samym propagowały poprzez formę, treści zakazane w rozumieniu art. 18 ust. 1 ustawy. Forma badanych audycji była bowiem – z oczywistych względów – minimalistyczna i sprowadzała się do wypowiadania podczas trwania audycji opinii i komentarzy przez samych dziennikarzy lub ich gości. Tylko w jednym na pięć opisanych poniżej przypadków wygłaszane opinie mogły stanowić dla słuchaczy audycji pewnego rodzaju zachętę do działania.

Poniżej przedstawiono odnotowane audycje nie w ujęciu chronologicznym (tj. zgodnie z datami ich rozpowszechnienia), ale wedle potencjału zawartych w audycjach wypowiedzi do budzenia w odbiorcach negatywnych wyobrażeń i niechęci do opisywanych postaci lub środowisk:

Audycja pn. *To jest powtórka – Poranek Radia TOK FM*

Data emisji: 25 lutego 2023 r., w godz. 1:18:39–1:40:12

Audycję prowadził red. Jacek Żakowski z udziałem prof. Wiesława Władyki oraz Agnieszki Wiśniewskiej, red. naczelnej „Krytyki politycznej”. Komentatorzy rozmawiali o rocznicy agresji rosyjskiej na Ukrainę i w kontekście tej inwazji nawiązali do przebiegu wizyty prezydenta Stanów Zjednoczonych Joe Bidena w Polsce, oceniając przy tym zachowanie prezydenta Andrzeja Dudy.

Jacek Żakowski, godz. 1:27:29: (...) ale chciałem Was zapytać jak obserwujecie prezydenta Andrzeja Dudę... bo to jest rzeczywiście bardzo, bardzo ciekawe. Jak ktoś zauważył, że na Zamku Królewskim nie wspomniał o UE - o różnych rzeczach mówił, ale o UE nie bardzo. Ale jednocześnie blokuje te rozwiązania dotyczące Sądu Najwyższego, z jakiegoś powodu... Jednocześnie przyjmuje te ciosy od prezydenta Bidena, dość poważne. Nie ma wspólnej konferencji, nie słucha jego przemówienia na Podzamczu, itd. No, ostentacyjne można powiedzieć takie sytuacje. Gdzie on właściwie jest w tej swojej podróży? Bo on jest kluczową osobą, jeżeli zmieni się władza jesienią w Polsce. Jak wam się wydaje? **Agnieszka Wiśniewska**: No, wydaje mi się, że to jest po prostu taki samozachwyt (...) **Jacek Żakowski**: I to jest problem jego psychoterapeuty. A ja cię trochę pytam o politykę... **Agnieszka Wiśniewska**: Ale to się przekłada potem na decyzję. Nie musisz wspominać o UE, bo jesteś tak ważny. Nie musisz się z tą UE dogadywać, bo UE będzie chciała się z tobą dogadywać skoro jesteś taki ważny. **Jacek Żakowski**: Aha, tak myślisz? Ale myślisz, że ten Adrian zaczyna teraz myśleć samodzielnie? I że, np. w razie zmiany władzy w Polsce, będzie można liczyć na jego racjonalną reakcję? Czy to będą w dalszym ciągu takie „adrianowskie reakcje”? (...) **Wiesław Władysław**: Wykorzystuje falę, która idzie, prawda, i próbuje na niej płynąć. Bo to nie tylko, że się pcha do

mówienia, tak? Wczoraj znowu orędzie wygłosił. Co chwilę mówi do narodu. Przed Bidenem założył taką mowę, że aż po prostu... skóra cierpła. Krzyczał strasznie. **Jacek Żakowski**: Wyglądał jak Louis de Funés powiem szczerze, rzeczywiście. **Wiesław Władyka**: Tak. Było to dramatycznie śmieszne wręcz. Ale prawdą jest, że próbuje chyba się upodmiotowić na własnych prawach. Na tyle, na ile go stać. Bo to zachowanie jego z TK, z takimi gestami niepodległości pewnej wobec obozu, który go wyłonił, wobec Jarosława Kaczyńskiego, to jest chyba próba zarysowania takiej szansy dla siebie samego... że jeżeli wybory wygra opozycja, że on będzie poważnym partnerem dla tej opozycji (...) I że on nie jest już od tej pory niewolnikiem Jarosława Kaczyńskiego (...).

W powyższej rozmowie wykorzystano zabieg ośmieszenia. Początkowo przez nazwanie prezydenta Andrzeja Dudy Adrianem i przypisanie mu *adrianowskich reakcji*, utożsamiających go z postacią z satyrycznego serialu „Ucho prezesa”, a następnie przez porównanie wygłaszającego przemówienie Andrzeja Dudy do francuskiego aktora komediowego Louisa de Funésa, którego emploi tworzyła charakterystyczna dla odgrywanych przez niego postaci nerwowość bliska ducha kreskówki. W takim ujęciu prezydent Andrzej Duda staje się nie tylko postacią bezwolną (Adrianem), ale wręcz przez swoje zachowania (*adrianowskie reakcje, się pcha do mówienia; znowu orędzie wygłosił; krzyczał strasznie; aż po prostu skóra cierpła*) śmieszna niczym Louis de Funés. Rozmówcy nie nawoływali w tym przypadku do żadnych działań. Można nawet przypuszczać, że dla części słuchaczy ich opinie mogły stanowić żartobliwy komentarz. Należy jednak zauważyć, że użyte w audycji porównania mogą w potocznym rozumieniu nosić znamiona szyderstwa, które – zgodnie z internetową wersją Słownika Języka Polskiego PWN – wyraża *drwiący stosunek do kogoś, czegoś, nacechowany dodatkowo lekceważeniem lub pogardą*¹⁹. Szyderstwo można natomiast zaliczyć do środków językowych, które w debacie publicznej mają osłabiać podmiotowość opisywanych osób czy grup i stworzyć przekonanie, że osoby te lub grupy zasługują na lekceważenie.

Audycja pn. Przegląd prasy w ramach To jest powtórka – Poranek Radia TOK FM

Data emisji: 15 kwietnia 2023 r., w godz. 0:12:11–0:16:33

Audycję prowadził red. Jacek Żakowski. W trakcie tego „wejścia antenowego” omawiał expose ministra spraw zagranicznych Zbigniewa Raua, które ten wygłosił w Sejmie 13 kwietnia br.

Jacek Żakowski, godz. 00:14:12: Z rzeczy ciekawych, na które warto zwrócić uwagę, oczywiście, wczorajsze exposé pana ministra Raua. Panie ministrze, szacun, tyle godzin wystać i gadać, naprawdę nie każdy potrafi. Fidel Castro na przykład dawał radę i był jeszcze lepszy, ale jednak powyżej dwóch godzin to już budzi szczerzy szacunek dla kondycji. Śpiewacy operowi na przykład czasem dają radę, ale przynajmniej mają antrakty. Co do meritum wystąpienia, muszę powiedzieć, że było ono naprawdę... naprawdę kuriozalne i parę tez... oczywiście... ocean banałów. Ale parę tez naprawdę niepokojących. Na przykład teza dotycząca (...) tego, gdzie będziemy mieli oparcie w polityce międzynarodowej Polski. Francja - OK, w porzo. Francja - dobra. Niemcy - niedobre. No, tak się składa panie ministrze, że fakty pokazują troszkę co innego. Francja próbuje się dogadać przeciw Amerykanom, za plecami Europejczyków, z Chińczykami. A Niemcy o 90% zredukowali swoją współpracę gospodarczą z Rosją. 90%! (...) no więc jeżeli mówimy o wspólnocie politycznej, o wspólnocie interesów, polityk, to z tymi okropnymi Niemcami w praktyce, jak widać, łatwiej się dogadać niż z tymi wspaniałymi Francuzami. Nie jestem frankofobem, nie, nie. Ale obserwacja

¹⁹ Zob.: Słownik Języka Polskiego PWN online; dostęp: <https://sjp.pwn.pl/sjp/szyderstwo;2527507.html>

rzeczywistości, po prostu. A jak się czyta jeszcze rozmowę z panią Le Pen, która niedawno była w „Gazecie Wyborczej”, to muszę powiedzieć, że naprawdę trudno się nadziwić tym mżonkom i głupstwom, które pan Rau o systemie polskich sojuszy w Europie opowiada.

W powyższej wypowiedzi zastosowano typowy zabieg dla ironii: przyganę w formie pochwały (*Panie ministrze, szacun, tyle godzin wystać i gadać, naprawdę nie każdy potrafi. Fidel Castro na przykład dawał radę i był jeszcze lepszy, ale jednak powyżej dwóch godzin to już budzi szczyry szacunek dla kondycji*). Zabieg ten – podobnie jak poprzednio opisywana wypowiedź o prezydencie Andrzeju Dudzie – wydaje się prowadzić do ośmieszenia polityka, tym razem poprzez przywołanie – w kontekście wystąpienia ministra – figury kubańskiego dyktatora, którego wielogodzinne przemówienia stały się przedmiotem powszechnych żartów. Zarówno ta, jak również wcześniejsza wypowiedź dezawuuują opisywanych polityków – mogą bowiem podważać zaufanie do ich wystąpień i pomniejszać ich autorytet.

Audycja pn. *Przegląd prasy w ramach Pierwszego śniadania w TOK-u*

Data emisji: 1 lutego 2023 r., w godz. 5:53:24–5:55:12

Audycję prowadził red. Piotr Maślak. W trakcie tego „wejścia na antenę” omawiał artykuł opublikowany na str. 3 dziennika „Gazeta Wyborcza” dotyczący dotacji przyznanych różnym fundacjom przez Ministerstwo Edukacji i Nauki kierowane przez ministra Przemysława Czarnka.

Piotr Maślak, godz. 5:53:24: Minister Czarnek nawet nie udaje. Mówi wprost, że nie będzie pieniędzy dla szkodliwych i lewackich organizacji. To taki faszyzm czarnkowy. Tak. Nie boję się tego tak nazwać. Minister Czarnek lubi taki język, widać mu nie przeszkadza, więc na pewno się nie pogniewa. Minister Czarnek oczywiście manipuluje. Żeby nie powiedzieć, że kłamie. Wczoraj pełen oburzenia mówił: To są fundacje, które tam ratują zdrowie, życie, itd. Pomagają w wyrównywaniu szans. Nieprawda. To znaczy są. Ale czy w związku z tym, panie ministrze, każda organizacja, która robi to być może na większą skalę, ale dostanie od pana w prezencie willę? Oczywiście, że nie! Tu nie chodzi o to, co robią te fundacje, tylko o to, że chce pan uwłaszczyć swoich koleśki i koleżanki. I mówię to tak wprost dobranych słowach, dlatego że do pana inne pewnie nie dotrą. Zresztą te także nie dotrą. To jest skrajna manipulacja. Jeszcze nie było takiego kolesiostwa i nepotyzmu jakie wy wprowadziliście w tym kraju. Fundusz nie służy młodzieży, nie służy dzieciom. Służy pana kolegom. Bo te fundacje potem, kiedy w końcu stracie władzę - a ja wierzę że jednak demokracja w Polsce i mądrość społeczeństwa weźmie górę - to te fundacje potem nie będą już musiały oddawać tych nieruchomości. Może je spieniężą i przeznaczą zysk na odprawy dla swoich zarządów. No, nie. To jest niedopuszczalne. Ten nepotyzm i kolesiostwo ministra Czarnka (...).

W trakcie powyższej wypowiedzi użyto określenia *faszyzm czarnkowy* jako epitetu o oczywistej, pejoratywnej konotacji, nawiązując do wcześniejszych wypowiedzi polityka, w tym m.in. opublikowanej 24 stycznia br. w wywiadzie dla portalu Onet (*jednostki szkodliwe i lewackie żadnych pieniędzy z MEiN nie otrzymają*). W tym kontekście przedmiotowa wypowiedź może być traktowana jako forma stygmatyzacji poprzez określenie słów i działań osoby opisywanej jako swoistej odmiany ustroju totalitarnego (*faszyzm czarnkowy*). Wydaje się zatem, że – w przeciwieństwie – do dwóch opisywanych wcześniej wypowiedzi ta ma większy potencjał wykluczający i jest przykładem jak określenia zarezerwowane dotychczas dla opisu zbrodniczego systemu przenikają do języka współczesnej publicystyki jednocześnie ją brutalizując. Określenie *faszyzm* w dyskursie publicznym zdaje się obecnie funkcjonować jako rodzaj uniwersalnej obelgi, której celem jest stygmatyzacja danej

osoby lub wręcz zniszczenie czyjejs reputacji. W kontekście przedmiotowej audycji wydaje się, że użyte przez dziennikarza określenie stanowi odmianę erystycznego chwytu zwanego *argumentum ad Hitlerum*, czyli pozamerytorycznego sposobu argumentacji, który w analizowanym przypadku polega na dyskredytacji osoby poprzez skojarzenie jej słów i działań z reżymem totalitarnym o skrajnie nacjonalistycznej i rasistowskiej ideologii (zob. znaczenie terminu *faszizm* m.in. w wydaniu online Słownika Języka Polskiego PWN²⁰). Wydaje się również, że brutalności tego sformułowania (*To taki faszyzm czarnkowy*) i braku odpowiedzialności za słowo nie powinno się usprawiedliwiać stosowaniem stygmatyzujących czy wręcz brutalnych określeń przez samych polityków (*Minister Czarnek lubi taki język, widać mu nie przeszkadza, więc na pewno się nie pogniewa*), zwłaszcza jeśli opisuje się ich poglądy lub działania w roli odpowiedzialnego za kształt i wydźwięk debaty publicznej dziennikarza, którego audytorium (w tym przypadku radiosłuchacze) mogą traktować jako lidera opinii.

Audycja pn. *Przegląd prasy w ramach Pierwszego śniadania w TOK-u*

Data emisji: 24 stycznia 2023 r., w godz. 5:53:48–5:56:36

Audycję prowadził red. Piotr Maślak. W trakcie jej trwania omawiał artykuły opublikowane m. in. w „Gazecie Wyborczej” i „Rzeczpospolitej”. Pierwszy dotyczył przedrukowanego w „Gazecie Wyborczej” z włoskiego dziennika „La Repubblica” wywiadu z Ilją Jaszynem, odsiadującym wyrok 8,5 roku łagru rosyjskim dysydem. Drugi, który ukazał się na stronach „Rz” – prac sejmowych nad tzw. ustawą wiatrakową.

Piotr Maślak, godz. 5:53:48 (cytuje wypowiedź Jaszyna): ... Czy z więzienia można zmienić Rosję? Nie wiem. Uważam jednak, że słowo przeciw wojnie wysłane z rosyjskiej celi waży więcej niż wypowiedziane z przytulnej paryskiej kawiarenki. Pokazałem, że jestem gotów odpowiedzieć za swoje słowa i dokonania. I uważam, że to w dyskusji z Putinem na temat wojny i pokoju dostarcza mi silnego argumentu moralnego. Dalej **wtrącenie dziennikarza**, godz. 5:54:09: I tu uwaga, znowu ku przestrodze, bo są jeszcze takie wnioski, które my Polacy możemy wyciągać z rosyjskiej lekcji. Chociaż nasz rząd obecny podąża bardzo wiernie ścieżką wytyczoną przez Putina. **Powrót do cytowania wywiadu**: Za mówienie prawdy został pan uznany za winnego upowszechniania fake newsów. **Przejdźcie do komentarza**: To jest kolejny element, który w Polsce obecny układ rządzący próbuje wprowadzić. To znaczy Samuel Pereira z TVP INFO prowadzi szkolenia z tego jak zapobiegać dezinformacji. No, ja myślę, że nie muszę tutaj niczego rozwijać. Prawda? **Powrót do cytowania wywiadu**, godz. 5:54:37: Wracając do wywiadu z Ilją Jaszynem... (cytuje fragment wypowiedzi Jaszyna): W ciągu 6 miesięcy uwięzienia byłem w 5 zakładach karnych, 11 celach. W każdym miejscu znalazłem „1984” Orwella. Ta książka naprawdę chwyciła umysły Rosjan. Przygotowaliśmy wydanie do dystrybucji na uczelniach. Na okładce wykorzystaliśmy portret Putina w roli Wielkiego Brata. W przedmowie wskazałem paralele pomiędzy wymyślonym przez Orwella państwem totalitarnym, a rozpędzającym się właśnie reżymem Putina. Już wtedy wydawało się oczywiste, w jakim kierunku zmierza ten kraj. Wszystkie tendencje były oczywiste: wszechwładza, totalna inwigilacja obywateli, nienawiść w telewizji, hipokryzja państwa, agresja, militarizm. Dalej **komentarz dziennikarza**, godz. 5:55:23: Jeszcze potrzebują Państwo podobieństw? Ci wątpiacy? Następnie **przejdźcie do omówienia artykułu z „Rz”**, godz. 5:55:27: Zostawmy „GW”. Chciałbym jeszcze polecić państwu ważny i optymistyczny tekst Bartłomieja Sawickiego na czołówce „Rzeczpospolitej”. Po latach walki

²⁰ Słownik Języka Polskiego PWN, wydanie online; dostęp: <https://sjp.pwn.pl/sjp/faszizm;2557573.html>

z farmami wiatrowymi PiS dojrzał do tego, żeby zmienić politykę. W Sejmie ruszają prace. Aż 8 projektów nowelizacji ustawy wiatrakowej będzie procedowanych przez sejmową Komisję ds. energii, klimatu i aktywów państwowych. Szansę ma tylko jeden, rządowy projekt. Poselskie i senackie oczywiście przypadną. Wypracowanie kompromisu w łonie PiS zajęło pół roku. Jest jednym z kamieni milowych KPO. Jak Państwo wiecie, przeciwko - tradycyjnie przeciwko wszystkiemu co europejskie, zachodnie, nowoczesne - jest kolaborant Kremla Zbigniew Ziobro. Ja tak mówię kolaborant Kremla, bo skoro pan Zbigniew Ziobro nie uważa, że nie ma nic nieeleganckiego w takim nazewnictwie... w jego przypadku nie ma przecież na razie żadnych informacji, żeby w sposób oficjalny kolaborował z Kremlem, no ale jeżeli, jeżeli on sam takich terminów używa, to znaczy, że mu to nie przeszkadza. No, w każdym razie sprzeciwia się bardzo mocno.

Omówienie przez dziennikarza fragmentów wywiadu z rosyjskim dysydem, w którym odwołuje się on do orwellowskiej metafory i wskazuje cechy putinowskiego reżymu, które świadczą o totalitarnym charakterze rosyjskiego państwa (m in. *totalna inwigilacja obywateli, nienawiść w telewizji, hipokryzja państwa, agresja, militarizm*), dwukrotnie zakończone jest przez dziennikarza retorycznym pytaniem do słuchaczy, które ma koncentrować ich uwagę na sytuacji w Polsce. Najpierw, gdy mowa jest o skazaniu Jaszyna za mówienie prawdy, dziennikarz puentuje: *No, ja myślę, że nie muszą tutaj niczego rozwijać. Prawda?* Następnie, tworzy wrażenie, że dostarczył już dość dowodów: *Jeszcze potrzebują Państwo podobieństw? Ci wątpiący?*

Wydaje się, że tak skonstruowany początek wypowiedzi buduje schemat interpretacyjny, w ramach którego słuchacze powinni odczytywać późniejszy opis działań ministra Zbigniewa Ziobro, którego dziennikarz dyskredytuje nazywając *kolaborantem Kremla*. Z jednej strony dziennikarz uprawomocnia w ten sposób – w ramach analizowanej wypowiedzi – użyte przez siebie, silnie pejoratywne, określenie względem polityka (sugerując, że opisuje rzeczywistość polityczną bliską lub wręcz tożsamą z rosyjską), z drugiej – sam to określenie szybko dezawuuje, osłabiając nieco jego negatywny wydźwięk: *Ja tak mówię kolaborant Kremla, bo skoro pan Zbigniew Ziobro nie uważa, że nie ma nic nieeleganckiego w takim nazewnictwie... w jego przypadku nie ma przecież na razie żadnych informacji, żeby w sposób oficjalny kolaborował z Kremlem, no ale jeżeli, jeżeli on sam takich terminów używa, to znaczy, że mu to nie przeszkadza*. Niezależnie od powyższego wydaje się, że - podobnie jak w przypadku wypowiedzi o ministrze Czarnku - mamy do czynienia z inwektywą, która mogłaby być rozpatrywana w kontekście cywilnoprawnym z uwagi na jej zniesławiający potencjał (*faszizm czarnkowy, kolaborant Kremla*), dotyczący czci wewnętrznej opisywanych osób. Trudno natomiast we wskazanych powyżej przypadkach mówić o naruszeniu czci w ujęciu kolektywnym, tj. w odniesieniu do danej grupy społecznej (obaj politycy nie są bowiem przedstawiani jako typowi reprezentanci swoich ugrupowań). Niezależnie od tych rozważań należy zauważyć, że jest to kolejny przykład brutalizacji krytyki publicystycznej, której dziennikarze jako liderzy opinii powinni się szczególnie wystrzegać.

Audycja pn. *Pierwsze śniadanie w TOK-u. Rozmowa z dr. Mirosławem Oczkosiem*

Data emisji: 17 lutego 2023 r., w godz. 6:43:36–6:59:23

Audycję prowadził red. Piotr Maślak, który w ramach tzw. politycznego podsumowania tygodnia rozmawiał z ekspertem ds. wizerunku i marketingu politycznego dr. Mirosławem Oczkosiem. Poniżej przedstawiono zapis rozmowy.

Piotr Maślak, godz. 6:43:36: (...) jak zwykle o tej porze, albo prawie, dr Mirosław Oczkoś, ekspert ds. wizerunku i marketingu politycznego. Dzień dobry, cześć i czołem. **Dr Mirosław Oczkoś**: Dzień dobry Państwu, dzień dobry panie redaktorze. Smacznego dla wszystkich. **Piotr Maślak**: Oczywiście, to też już taka nowa tradycja, że tak się pan doktor wita. No, i tak... Mamy ustawę o Sądzie Najwyższym, którą pan prezydent Andrzej Duda, który wspólnie z Prawem i Sprawiedliwością... **dr Mirosław Oczkoś**: Kto ma, to ma. **Piotr Maślak**: No, właśnie... Solidarną Polską i Porozumieniem Jarosława Gowina najpierw zdemolował Sąd Najwyższy. Pozbawił go wszelkich konstytucyjnych, możliwych umocowań. A następnie próbował naprawić Sejm, to co sami wcześniej popsuli. No, i potem pan prezydent zamiast podpisać, skierował do Trybunału Konstytucyjnego, który to Trybunał Konstytucyjny nie działa. A nie działa, ponieważ we własnym... tam środowisku jakieś wojenki się toczą, więc zapewne nie rozstrzygnie sprawę dotyczącej ustawy o... naprawiającej to, co wcześniej zepsuło to samo środowisko... o Sądzie Najwyższym, która i tak – nawet jeżeli by została przez prezydenta podpisana – niewiele zmienia... powiem Ci, że to się rozwija nawet lepiej chyba niż „Niewolnica Isaura”. **Dr Mirosław Oczkoś**, godz. 6:44:49: No, na pewno szybciej [śmiech]. Natomiast... **Piotr Maślak**: Szybciej? **Dr Mirosław Oczkoś**: No, szybciej niż „Isaura” się rozwija. Dlatego – tak czy siak, toż ja już tam nie pamiętam za bardzo, powiem szczerze. Mmm... no, czekam, kto jeszcze kogo pobije, bo to jest też... tam był taki jeden w tej niewolnicy, tak... który tam okładał... **Piotr Maślak**: Leoncio. **Dr Mirosław Oczkoś**: O, o, o, coś takiego właśnie. Leoncio on to był. **Piotr Maślak**: Kto tutaj jest Leonciem? **Dr Mirosław Oczkoś**: Ale, to... naprawdę to... to już wiódł ślepy kulawego, to jest mało powiedziane. To już dom wariatów - mówiliśmy. No... łowienie ryb granatami – mówiliśmy. Czyli teoria chaosu. Bo prezes Kaczyński od początku kiedy rozpoczął drugą... eee... kadencję, później trzecią swojej formacji, dawał do zrozumienia, nie tylko w słowie – czyli werbalnie, ale też w działaniach, że jego interesuje właśnie, żeby kamień na kamieniu nie pozostał. No, i to tak wygląda. Za chwilę kamień na kamieniu nie pozostanie. Jeżeli jeszcze dostanie albo sobie ukradnie trzecią kadencję, to będzie to już zupełnie inny kraj. To już jest inny kraj – dajemy się robić w konia. Mmm... tutaj, dzisiaj od rana dyskusja o frankowiczach... to jest dobry przykład. Niech się wsłuchają w to szczególnie ci, co nie mają tych kredytów. I niech nie zazdroszczą tym frankowiczom. Tylko niech się zastanowią, co było u podłoża. Ale jaka dalej była bezczelność tych banków, właśnie poprzez brak działania KNF-u, bo to jest klucz. I później, wypowiedzi, że przecież, no widziały gały, co brały... tylko, że gały brały od złodzieja – okazało się. Bo złodziej miał trzecią rękę, czwartego asa, czy piątego, w rękawie... i tak to państwo nasze, niestety, funkcjonuje. Na każdym kroku... teraz już przestało w ogóle się za jakąś kotarą poruszać. Bo wille Czarnka, bezczelność Glińskiego, teraz wszystko jest jawnie. Kradną. No, na razie się nie dzielą, znaczy... w sensie z kimś innym. **Piotr Maślak**: No, ale nawet ze swoimi nie do końca, bo oto Dariusz Joński i Michał Szczerba żalą się, znaczy opowiadają, jak jeden z postów żalił im się, że taki jest poszkodowany przez program „Willa plus”, bo nie miał pojęcia, że były takie możliwości i poczuł się pominięty. **Dr Mirosław Oczkoś**: No, ale jak się ukradnie dno - to też nie ma dna i wtedy naprawdę... no, i każdy worek kiedyś się kończy... yyy... każdy kij ma dwa końce... no, nie da się kraść w nieskończoność [słychać śmiech dziennikarza]. Bo w pewnym momencie coś musi gdzieś zadziałać. Niestety, dostaniemy wszyscy po głowie. Mmm... wygląda na to, tak z punktu widzenia wizerunkowego, że jeszcze za mało dostajemy po głowie. Bo skoro nie przeważa to... mmm... jakoś nas... nam... eee... nie boli nas to. We Francji, w Anglii... mmm... ludzie na ulicach protestują. No, Francuzi protestują, bo im o dwa lata przedłużył Macron hipotetycznie za 30 lat wiek emerytalny i tłumy ludzi na ulicach. A u nas paradoks polega na tym, że państwo, które powstało po komunizmie, rękami Solidarności – był taki ruch kiedyś, 10 mln miał podobno, czyli

związek zawodowy Solidarność. Doprowadził do tego, że zamordowano wszystkie związki zawodowe, które są. A te które są, to ledwo zipią i nie przebijają się. No, naprawdę, to tylko my potrafimy zrobić.

Piotr Maślak: Ale my tutaj sobie dworujemy, a z KPO... **Dr Mirosław Oczkoś:** A przynajmniej jeden z nas. **Piotr Maślak:** ... już miliard dwieście milionów zostanie wydanych i to są pieniądze, które idą na konto KPO, którego nie ma i najprawdopodobniej tych pieniędzy, po prostu, nie dostaniemy. I ktoś będzie musiał za to zapłacić. **Dr Mirosław Oczkoś:** Nie sztuką jest wydać pieniądze, które się ma. Sztuką jest wydać pieniądze, których się nie ma. A ponieważ... to wszystko się obraca w tym samym... to jest bezczelność władzy, to jest bezczelność premiera. Mmm... rzecznik rządu bawi się na... w mediach społecznościowych jakimiś głupotami, itd., a reszta już się sposobi, gdzie te worki z tą kasą zakopać – czy pod gruszą, czy pod jabłkiem. Eee... mmm... bo wie, że to się zawali. No, i następni którzy przyjdą, ktokolwiek to nie będzie, no, będzie miał przerąbane, a my oczywiście na pierwszym miejscu jako... jako społeczeństwo. **Piotr Maślak,** godz. 6:49:31: No, ale ktoś będzie musiał za to zapłacić i to mnie najbardziej przeraża, niestety, w tej perspektywie. Że te pieniądze są wydawane, a zdaje się, że one do... do Polski po prostu nie napłyną. Ja jeszcze o jeden wątek dodatkowy chcę Ciebie zapytać. Dlatego, że wczoraj miałem przyjemność rozmawiać z pewnym dziennikarzem izraelskim, który opisuje sytuację w Polsce po to żeby – przepraszam, że się zaśmiałem – żeby przestrzec Izraelczyków [śmiech]. **Dr Mirosław Oczkoś** [śmiech]: Dobrze, nie? **Piotr Maślak:** Tak. On z taką dziecięcą szczerością na twarzy zapytał [słysząc jak dziennikarz mówi konfidencjonalnym szeptem] - „Ja, ja zauważyłem, że wasz premier skłamał. Jak to możliwe, że wy nie reagujecie?” No, to zadałem to pytanie, bo w sumie nie wiedziałem, co mam odpowiedzieć. **Dr Mirosław Oczkoś:** No, więc... jak byłem na spacerze... [śmiech rozmówców] z psem... **Piotr Maślak:** „Naprawdę, jak to możliwe? Wasz premier?” – i takim szeptem konspiracyjnym... ja go... że złapał naszego premiera na kłamstwie i on jest w szoku, że setki tysięcy ludzi nie wyszły na ulice w Polsce. **Dr Mirosław Oczkoś:** A powiedziałaś koledze izraelskiemu, że nie ma się czym chwalić, bo sześciolatki łapią premiera na kłamstwie i nie są pracownikami izraelskich mediów. Także to, naprawdę, jest kompetencja średnia. **Piotr Maślak:** No, ale wiesz, to zaskoczenie kogoś z zewnątrz, kto przylatuje tutaj i po prostu obserwuje to. No, oczywiście zachowałem się jak prawdziwy Polak i powiedziałem: „No, nie mów, że wasz Netanjahu po prostu jest taką emanacją szczerości” [śmiech]. **Dr Mirosław Oczkoś:** Wasz Netanjahu to jest szcero... szczeromówny. Tak. Nie. No, jasne... i biją u was też Żydów. Tak... **Piotr Maślak:** Co się kryje za tym pytaniem? Czy my straciliśmy czujność? Straciliśmy wrażliwość? Albo przesunęliśmy granice, a nie powinniśmy? **Dr Mirosław Oczkoś,** godz. 6:51:23: Drogi Piotrze, redaktorze szacownego radia... Nie wiem czy pamiętasz... kilka, niestety, kilka lat temu opowiadałem Ci o swojej teorii boreliozy politycznej. Że zostaliśmy ukąszeni tym kleszczem PiS-u, który wpuścił ten środek taki znieczulający, a za środkiem znieczulającym wpuścił truciznę. My jesteśmy społeczeństwem, które jest zatrute. Potrzebujemy detoksu. Potrzebujemy detoksu w coraz większych obszarach - począwszy od ochrony zdrowia a skończywszy... począwszy od praworządności, a skończywszy na czymkolwiek sobie wybierzesz. Śmiejemy się z tego, że nie będziemy mieli za chwilę czym oddychać. Szydzimy z ludzi, którzy dbają o środowisko. Opowiadamy sobie kocopały o płaskich ziemiach, chodzących tam słońcach i kopiących trąbą węgiel... naprawdę, to są... to są rzeczy, które normalnie nie funkcjonują, na taką skalę oczywiście. Bo.... no i właśnie - tak jak mówię - za mało nas to boli. Za mało ludzi jeszcze to dostrzega. A może jak dostrzega, to się boi wyjść. Jest jakiś paraliż wewnętrzny. My jako społeczeństwo naprawdę potrzebujemy zdrowego detoksu, nie wiem, dezynsekcji, deratyzacji, kurde, lewatywy. Może potrzebujemy... [słysząc śmiech dziennikarza] **Piotr Maślak:** Nie rozpędzaj się... [wciąż się śmiejąc] **Dr Mirosław Oczkoś:** Tradycyjnej metody leczenia jak

za Szwejka, czyli mokre prześcieradło i duże pały. I kilku roślach.... kilku roślach pielęgniarzy... nie wiem... eee... mmm... Tak dalej być nie może. **Piotr Maślak:** Krwi trzeba upuścić może... **Dr Mirosław Oczkoś:** Może pijawek... nie, ale pijawek jest za dużo. **Piotr Maślak:** 35% Polek i Polaków mówi: może i niech tak dalej będzie. **Dr Mirosław Oczkoś:** No, i teraz jest pytanie, co zrobi pozostała część Polaków, która uważa, że może żeby tak nie było. Mmm... to ... może należy odrzucić ze wstrętem ten wstręt, który ludzi dotyka, że polityka to nie dla mnie. No, czy chcecie, czy nie chcecie – czy chcemy, czy nie chcemy, polityka nas dotyka i polityka... jest tak świat skonstruowany... jest motorem napędowym albo kamieniem u szyi. U nas, na razie, jest kamień u szyi. **Piotr Maślak,** godz. 6:53:38: To à propos kłamstw. Żeby trzymać się konkretnie jeszcze. No, bo mamy narrację Prawa i Sprawiedliwości i tutaj pozwolę sobie sięgnąć po nią: Radosław Sikorski – to jest dopiero afery! Żadne tam Katar Gate. Otóż (...) ośmielił się... ośmielił się doradzać fundacji, która organizuje dużą konferencję międzynarodową na Bliskim Wschodzie. Mało tego! Jeszcze bezczelnie zapłacił za to w Polsce podatek, chociaż prawdopodobnie nie musiał. Skandal. **Dr Mirosław Oczkoś:** No, tak. Tylko, że złodzieje, którzy mówią, że ktoś coś ewentualnie sobie przywłaszczył... są niewiarygodni. **Piotr Maślak:** Ale tu nie ma.... ja się zastanawiam... tu nikt sobie niczego nie przywłaszczył. Tu nie ma afery. **Dr Mirosław Oczkoś:** Ale... ja mówię... hipotetycznie. No, ale, no dlatego odzywają się ci, co ze złomowanym kabrioletem przemierzali trasę: Jasło-Krosno-Paryż, no. W zimie, w lutym, no. I... i to są takie rzeczy, no. Te kilometrówki, spanie w biurze, zatrudnianie wszystkich możliwych asystentów, pociotek, plus na koniec wisienka na torcie – sprzedanie za garść śliwek, czy czapkę śliwek... eee.... najnowocześniejszej rafinerii w Europie. No, przepraszam bardzo. No, to po co dyskutować z tym. No, no... no... stoi ktoś, ma wypchane kieszenie, policzki, nie wiem – plecak, ciągnie torbę i mówi: „No, ty to tam pewnie coś zrobiłeś!” To szkoda czasu. Partia rządząca szuka takich haków, bo to będzie ta kampania, jeżeli dojdzie w ogóle do wyborów w tym roku, będzie miała naprawdę hasło: „Pieniądze i strach”. I teraz jest testowane, gdzie ten strach może być, tak... no, bo Tusk ma pojemność – już mówiliśmy o tym. Już się nie da więcej rogów dostawić i ogonów i ... i ... i bardziej ognia puszczać z nozdrzy. W związku z tym szukamy, gdzie tu można jeszcze postraszyć. A to jest taka klasyczna reakcja na to właśnie, że złodziej mówi: ale... aaa... tamten też chyba, chyba, chyba... coś może ukradł, tak... no, i na tym polega. Ja nie jestem zwolennikiem, żeby złodzieje weryfikowali uczciwych ludzi z praworządności, prawdomówności, itd. No, złodziej to jest złodziej. Kłamca to jest kłamca. I jeżeli rządzą kłamcy i złodzieje, no, to po prostu tak jest, no. **Piotr Maślak:** Mhm. Prezydent Joe Biden drugi raz w tym roku przyleci do Polski i otwarcie i wprost ambasada apeluje i mówi: „Nie przylatujemy tutaj spotykać się z politykami, przylatujemy do Polaków, bo to oni otworzyli swoje serca i domy dla uchodźców z Ukrainy.” Ale jednak są takie próby przypisania sobie sukcesu przez obóz rządzący. Kto tutaj ma silniejszy głos? **Dr Mirosław Oczkoś:** No, znaczy gdyby nie polskie społeczeństwo, gdyby nie my, bo się też pod to absolutnie podpisuję, bo wiem, co zrobiłem, to cały ten zestaw panów w nowych garniturach nieodróżniających kodeksu... raczej paragrafu od przepisu, dalej by siedział i tak się zastanawiał. Takim klasykiem gatunku jak to należało tego nie robić był pan Radziwiłł, który był wojewodą – nie wiem, czy jest jeszcze wojewodą. **Piotr Maślak:** Jest. **Dr Mirosław Oczkoś:** Czyli przeszkadzał organizacjom pozarządowym. No, no to niestety jest. Pewnie czymś jeszcze... kimś będzie. Eee... mmm... Tak, odruch serca to jest, to co... widocznie ta emocja musiała pójść w taką stronę. No, a teraz oczywiście politycy – głównie Prawa i Sprawiedliwości przecież, ale też i Solidarnej Polski, no, pod kogo by się tu podwiesić? No, na pewno zysk polityczny ma niebywały pan Andrzej, który sprawuje funkcję prezydenta. Ponieważ idealnie się podpiął pod to. Ja się dziwię w ogóle, że wszyscy są zachwyceni, że jakiś facet, który jest na funkcji prezydenta Polski zachował się

przyzwocie. No... czy... to jak się miał zachować? [słychać śmiech dziennikarza] Znaczy oczekiwaliśmy, że co zrobi? Że będzie strzelał na granicy do tych uchodźców? [słychać nadal śmiech dziennikarza] **Piotr Maślak:** A mógł, mógł! Bo przecież wiemy co się dzieje. **Dr Mirosław Oczkoś:** Znaczy, że już jesteśmy naprawdę... panie redaktorze... **Piotr Maślak,** godz. 6:57:33: À propos granicy... **Dr Mirosław Oczkoś:** No, nie możemy być w sytuacji takiej, że będziemy chwalić tych punków na pasach, co przestali kopać staruszkę i ją uratowali w ten sposób, no... **Piotr Maślak:** Od punków to się odczep, punkowie nie kopią staruszek. Punkowie pomagają staruszkom przejść przez pasy. **Dr Mirosław Oczkoś:** Chuligani... chuligani... chuligani... chuligani... no i tak to wygląda! **Piotr Maślak:** No, właśnie. A ty mówisz o straży granicznej teraz? Nie? Nie wiem, się dopytuję teraz, bo tak... z jednej strony łapanki i wywózki, czyli łamanie praw człowieka. Z drugiej strony - przemyt papierosów na gigantyczną skalę. Coraz... coraz ciekawiej się robi wokół straży granicznej na Podlasiu [ze śmiechem]. **Dr Mirosław Oczkoś:** No, ale to są wyćwiczeni... to są wyćwiczeni, bo odbyła się właśnie łapanka i wywózka, tylko własnych kolegów yyy... z mieszkań, także... mmm.... dobrze, że ich nie wypchnęli za granicę, tam. Nie? Eee... natomiast widziałem... widziałem łapankę. No, cóż. Jeżeli jesteśmy przy tym, to strzelający granatnikiem i bijący kobiety policjanci... najwięcej afer. W zasadzie wszystkie afery, które odkryło PiS, odkryło w swoich służbach, w swoich ministerstwach. No, i właśnie dlatego mówię... nie życzę sobie, żeby mnie ktoś pouczał w takich sprawach, skoro sam jest nieczysty. W związku z tym.... piątek, piąteczek, piątunio. Ciekawe jakie afery będą od poniedziałku? **Piotr Maślak:** Coś zabawnego... coś zabawnego... mógłbym tu zacytować pana Glapińskiego na końcu, ale już dosyć tych dowcipów na dzisiaj. **Dr Mirosław Oczkoś:** Tak. Zostawmy ten płaskowyż i niech on sobie tam spokojnie poleży do następnego razu. **Piotr Maślak:** Niech się nadal pnie do góry ten płaskowyż nieustannie. Bardzo Ci dziękuję. Dr Mirosław Oczkoś, państwa i moim gościem był. **Dr Mirosław Oczkoś,** godz. 6:59:12: Dziękuję serdecznie.

Rozmowa między dziennikarzem a gościem jest prowadzona momentami z tzw. przymrużeniem oka, a opis rzeczywistości politycznej ma wyraźne cechy przejawiania poprzez redukcję opisywanych zdarzeń do absurdu, co ma miejsce już na wstępie za sprawą porównania prac nad ustawą o SN do telenoweli o niewolnicy Isaurze. Ponadto słychać, że rozmówcy dobrze się czują w swoim towarzystwie i chętnie „przerzucają się” skojarzeniami, które nie zawsze mogą być w pełni czytelne dla słuchaczy. W tej atmosferze gość audycji przywołuje, jak sam ją nazywa, teorię boreliozy politycznej, która w jego ujęciu ma polegać na tym, że społeczeństwo najpierw zostało znieczulone a następnie zatrute przez wpuszczoną w tkankę społeczną kleszczową toksynę – *zostaliśmy ukąszeni tym kleszczem PiS-u*.

Niezależnie od formy powyższej konwersacji należy zauważyć, że gość audycji metaforyzując rzeczywistość użył wobec jednego ze środowisk politycznych (*ergo* grupy społecznej) tzw. zooinwektywy, a więc środka językowego animalizującego opisywaną zbiorowość i przedstawiającego ją jako wysoce szkodliwego pasożyta (*zostaliśmy ukąszeni tym kleszczem PiS-u*). O wysokiej szkodliwości tak przedstawionej grupy ma – wedle gościa audycji – świadczyć fakt, że społeczeństwo zostało zatrute w tak wielu obszarach i na tak głębokim poziomie, że potrzebuje detoksykacji. Gość wymienia także inne formy oczyszczenia tkanki społecznej, odnosząc je za każdym razem do potrzeby pozbycia się szkodników (*dezynsekcji, deratyzacji*) lub wręcz konieczności usunięcia zalegającego kału (*lewatywy*). Wydaje się, że przedmiotowa wypowiedź, abstrahując od przyjętej przez rozmówców konwencji, ma silnie degradujący potencjał wobec opisywanego środowiska i przedstawia je w skrajnie negatywnym świetle jako pasożytnicze, a więc niezastęgalne

na normalne traktowanie. Co więcej, gość audycji sugeruje w trakcie rozmowy sposób rozwiązania problemu, choć ze względu na niejasny ciąg skojarzeń, który towarzyszy jego wypowiedzi i wysoki stopień jej metaforyzacji, nie sposób rozstrzygnąć czy proponowane metody odszczurzenia i usuwania pasożytów odnosi on do zatrutego społeczeństwa jako całości, czy też wprost do sprawcy („-ców”) zatrucia. Z jednej strony dziennikarz reaguje na tę wypowiedź śmiechem, a więc przyzwoleniem, z drugiej – próbuje wyznaczyć rozmówcy granicę w dzieleniu się ze słuchaczami metodami na opanowanie boreliozy (*Nie rozpędzaj się*). Ostatecznie jednak obaj sugerują rozwiązanie sytuacji, stosując analogie literackie (*metody leczenia jak za Szwejką, czyli mokre prześcieradło i duże pały. I kilku rośtych.... kilku rośtych pielęgniarzy*) bądź medyczne (*Krwi trzeba upuścić może*).

Należy również zauważyć, że „teoria” przywołana przez gościa wpisana jest również w szerszy kontekst prowadzonej rozmowy o działaniach ludzi z partii rządzącej, których rozmówca dziennikarza nazywa kłamcami i złodziejami (*No, złodziej to jest złodziej. Kłamca to jest kłamca. I jeżeli rządzą kłamcy i złodzieje, no, to po prostu tak jest, no.*). Wypowiedź rozmówcy nie spotyka się ze sprzeciwem dziennikarza, a określanie *kłamcy i złodzieje* wydaje się akceptowane (*Mhm*).

W związku z powyższym należy zauważyć, że sugestie poczynione zarówno przez gościa, jak również brak reakcji ze strony gospodarza audycji, mogą stanowić formę zachęty, a przynajmniej aprobaty dla podjęcia działań oczyszczających społeczeństwo z elementów mu zagrażających. Jednocześnie nasuwają się wątpliwości, czy można w tym przypadku mówić o nawoływaniu, np. do przemocy lub nienawiści w ujęciu formalno-prawnym. Pomocniczo bowiem należy wskazać, że – zgodnie z wyrokiem Sądu Najwyższego (zob. wyrok SN z dnia 1 września 2011 r., sygn. akt V KK 98/11) – przez nawoływanie do nienawiści nie można rozumieć wywoływania uczuć dezaprobaty, antypatii, uprzedzenia czy niechęci. Nawoływanie wymaga także chęci wzbudzenia w innych osobach najsilniejszej negatywnej emocji względem przedmiotu wypowiedzi. Publiczne ujawnienie własnego poglądu (np. niechęci czy wrogości do określonej grupy społecznej), nawet jeśli ten pogląd jest nieakceptowalny czy kontrowersyjny, nie stanowi nawoływania do nienawiści. Postawę sprawcy musi charakteryzować w tym względzie najsilniejsza negatywna emocja, wręcz wrogość. Przenosząc wnioski płynące z tego postanowienia SN na grunt niniejszej audycji wydaje się, że nie towarzyszą jej tak skrajne emocje a jedynie chęć wzbudzenia niechęci połączona z krytyką społeczeństwa, które nie chce angażować się w politykę.

Jednocześnie podkreślenia wymaga fakt, że rozmówcy nie tylko przedstawiają negatywny obraz konkretnego środowiska politycznego (*kleszczem PiS-u; Partia rządząca...*), ale także służb państwowych, w szczególności straży granicznej, której działania określone są przez dziennikarza prowadzącego audycję jako *łapanki i wywózki, czyli łamanie praw człowieka*. Dziennikarz pomija w tym fragmencie rozmowy kontekst ochrony granic państwa i jego bezpieczeństwa, a użyte przez niego sformułowanie o łapankach i wywózkach (podchwyczone przez gościa, który odnosi je do tropienia rzekomych przestępstw funkcjonariuszy we własnych szeregach: *No, ale to są wyćwiczeni... to są wyćwiczeni, bo odbyła się właśnie łapanka i wywózka, tylko własnych kolegów yyy... z mieszkań, także... mmm.... dobrze, że ich nie wypchnęli za granicę, tam. Nie?*) może budzić wśród słuchaczy skojarzenia z działaniami, które - w potocznym i pierwotnym rozumieniu zwrotu *łapanki i wywózki* - prowadzili podczas II wojny światowej niemieccy okupanci, dokonując na ziemiach podbitych państw szeroko rozumianej eksterminacji okupowanej ludności.

Dodatkowo należy wskazać, że wątki zawierające treści publicystyczne brutalizujące język debaty publicznej – tak jak w przypadku poprzednio opisywanych audycji – nie miały podczas tej rozmowy dominującego charakteru – nie dotyczyły całości audycji. Teoria tzw. boreliozy politycznej i sugerowanie metod zaradczych zajęły niecałe dwie minuty spośród ponad 15 minut rozmowy, a udział tego wątku stanowił ok. 14% całego czas trwania audycji. Natomiast wątek związany z działalnością straży granicznej zajął ok. 1 min., czyli 7% rozmowy.

Opracowanie:

Rafał Świątek, Ewa Prószyńska

Departament Monitoringu KRRiT